

No 272.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Piotra M.
Czwart. Św. Wirgiliusza.
Piąt. Św. Mansfeta.
Sob. Św. Saturnina.
Niedz. Św. Andrzeja Ap.
Poniedz. Św. Eligiusza.
Wtorek Św. Bibiany P.

Wschód: g. 7 m. 42
Zachód: g. 3 m. 53
Dł. dnia: g. 8 m. 11.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 13 (26) listopada 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr „VICTORIA” . W Czwartek i dni następnych gościnne występy ALEKSANDRY LÜDE

artystki dramatycznej teatrów rządowych Warszawskich.

Sala Koncertowa. (Dzielną 18). W sobotę 29 listopada r. b.

Ostatnia przedkarnawałowa maskarada

1513-3 Gospodarz J. Texel.

Początek o godz. 11-ej wieczorem.

Bilety do nabycia w dniu maskarady w kasie Sali koncertowej od godz. 8 w.

Ceny niższe.

M-me Marie

M. Morawska

po ubiegłym sezonie poleca wybór kapeluszy po cenach znacznie niższych.

Zielona № 5.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na numer. 1512-3-1

Akuszerka

przyjmuje panie potrzebujące pomocy. Pokoje oddzielne i wspólne. Zapewnia się troskliwą opieką.

Średnia 41 m. I.

1453-d-1

Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 11.—**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla

bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Kozłuskach.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą: do Kalisza o godz. 1.36, do Warszawy o godzinie 12.39.

Wypadki w Afganistanie.

Cesarz Wilhelm II powrócił już z Anglii do domu. Rozmowy i narady polityczne w Sandringhamie skończone. Teraz należy oczekiwać ich wyników, które ukażą się niebawem w dziedzinie polityki międzynarodowej. Szereg ich już rozpoczęły rozruchy w Afganistanie, które wybuchły tak niespodziewanie, że dały powód do podejrzeń, ażalić nie jest to kaczka puszczone w świat przez agenturę telegraficzną Reutersa, która pierwsza otrzymała o tem wiadomość z Bombaju. Pokazało się jednakże, że agentura telegraficzna była dobrze poinformowana i że rzeczywiście wybuchły w Afganistanie zamieszki prawie jednocześnie z ukończeniem w Sandringhamie narad pomiędzy niemieckimi i angielskimi dyplomatami.

Rzecz prosta, trudno byłoby dowiedzieć, czy i do jakiego stopnia narady w Sandringhamie wpłynęły na wypadki w Afganistanie? Uderza jednak ich równoczesność w związku z wiadomościami, jakoby dyplomacja angielsko-niemiecka w Sandringhamie poświęciła bardzo wiele czasu wzrastającemu wciąż wpływowi Rosji na dalekim Wschodzie, tudzież przymierzemu anglo-japońskiemu. Organ ministerium angielskiego „Standard” w dniu odjazdu cesarza Wilhelma II z Anglii wydrukował artykuł znamienity, w którym dowodzi, jakoby opuszczenie Szanghaju przez wojska cudzoziemskie było właśnie wynikiem przyjacielskich narad w Sandringhamie, które też przyczyniły się wielce do wyrównania wszelkich różnic pomiędzy Anglią a Niemcami, odnośnie ich polityki w Chinach. Dodajmy do tego i tę okoliczność, że narady w Sandringhamie miały miejsce w chwili likwidacji wojny północno-afrykańskiej, likwidacji, z której skorzystała i Niemcy za zachowanie neutralności podczas tej wojny, która tyle kosztowała

Anglię ofiar na terenie jej wpływów w polityce wszechświatowej.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli w rzeczy samej osiągnięto w Sandringhamie porozumienie między Anglią i Niemcami, których interesy są tak rozbieżne, to tylko za cenę ustępstw ze strony Anglii, zadawalniających przynajmniej na razie apetyt niemiecki.

Jak daleko idą te ustępstwa i w czym się one zawierają, na razie ocenić nie sposób. Ujawnią się one atoli niebawem, tymczasem zaś dla odwrócenia uwagi wyreżyserowano zamieszki w Afganistanie, gdzie niema ustalonego prawa dynastycznego, regulującego następstwo tronu.

Wedle prastarego obyczaju prawo następstwa po zmarłym emirze ma ten z jego synów, który urodził się z książniczki krwi. Obecnie panujący emir Chabi-bulla pochodzi ze związku zmarłego niedawno emira Abdurrahmana z niewolnicą. Wstąpił on na tron zgodnie z wolą ojca, lecz jego bracia, pochodzący ze związków z książniczkami, nie przyznają mu prawa do tronu. Jeden z nich jeszcze w roku zeszłym usiłował wznieść powstanie, lecz nie doznał powodzenia. Zdaje się, że toż samo dzieje się i obecnie.

Zatarg pomiędzy emirem i jego braćmi jest czysto wewnętrzną sprawą Afganistanu, lecz Anglicy nie mają bynajmniej zamiaru pozostać na uboczu w chwili tyle sposobnej do utrwalenia mocno zachwianych wpływów swych w Afganistanie i kto wie nawet, czy nie wywołali umyślnie zatargu, którego rezultatem byłoby złożenie z tronu niemilego im Chabi-bully. Na myśl tę naprowadza koncentrowanie znacznych sił angielskich na granicy Afganistanu.

Gromadzenie sił zbrojnych na granicy indoafgańskiej dyplomacji Anglicy objaśniają potrzebą ukarania plemienia wazirisów, mieszkającego w Afganistanie i napadającego wciąż na posiadłości angielskie.

Gdyby niespokojne to i wojownicze plemię górali mieszkające w granicach Indyj, wyprawa angielska dla ich usmierzania byłaby najzupełniej uzasadnioną i czysto wewnętrzną sprawą rządu anglo-indyjskiego. Co innego jednak, skoro rzecz idzie o poddanych emira Afganistanu. W tym wypadku wyprawa angielska nabiera już znaczenia międzynarodowego i zwracać musi

powszechną uwagę. Nie zapominajmy że Afganistan tworzy część wyżyny Irańskiej między Persją a Indyami przedgangesowemi i obecnie już sam tylko jedynie oddziela posiadłości indo-angielskie od posiadłości rosyjskich w Azji środkowej. W tem zaś oświetleniu wyprawa angielska do Afganistanu nabiera doniosłego znaczenia.

Za główny punkt operacyjny dla wojsk anglo-indyjskich służy miasto Peszawer, położone w Indyach Stale rozlokowanie znacznych sił wojskowych anglo-indyjskich w Peszawerze trzyma nie jako w szachu stolicę Afganistanu Kabul i jest głównym czynnikiem nacisku, jaki Anglia wywiera na Afganistan, nie mając ku temu praw najmniejszych, Afganistan bowiem jest krajem samodzielnym i bynajmniej nie pozostaje pod protektoratem Anglii.

Rosya niemniej od Anglii jest zainteresowaną w Afganistanie, ponieważ posiadłości jej środkowo-azyjskie bezpośrednio graniczą z Afganistanem. Dla interesów rosyjskich jest rzeczą ważną, aby Afganistan nie dostał się pod panowanie Anglii, albowiem w wypadku podobnym miałaby ona zatamowany dostęp do oceanu Indyjskiego.

Do tego czasu Rosya nie posiadała swoich konsulatów i przedstawicieli dyplomatycznych w Afganistanie i ograniczyła się jedynie na tem, by państwo to nie przestawało grać roli buforu pomiędzy posiadłościami anglo-indyjskimi a rosyjskimi w Azji środkowej. Teraz atoli stan ten ulegnie prawdopodobnie zmianie, Rosya nie dopuści bowiem nigdy, by Afganistan i Beludżystan stały się kiedykolwiek posiadłościami angielskimi, i interesów swoich na wyżynie Iranu pilnie strzedz będzie.

Wreszcie w interesach Rosyi leży urządzenie stosunków z Beludżystanem i Afganistanem tak, aby państwa te nie tamowały jej dostępu do oceanu Indyjskiego. Wszelkie więc usiłowania Anglii, by postawić tamę dążeniom Rosyi w tym kierunku, wywołać muszą przeciwdziałanie ze strony Rosyi. Chwila ta prawdopodobnie już nadeszła i dlatego wypadki na anglo-indyjsko-afgańskiej granicy, tudzież wał a między braćmi o następstwo tronu Abdurrahmana, nabierają doniosłego międzynarodowego znaczenia.

J. S.

Wspomnienia historyczne.

Środa, 26 listopada.

1855 r. Zgon Adama Mickiewicza w Konstantynopolu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tomira.

TEATR VICTORIA. „Intryga i miłość“ tragedia w 5 aktach Szyllera. Występ gościnny p. Lude, artyści teatrów warszawskich. Początek o g. 8 wieczorem.

CYRK DEVIGNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem.

Ludwik Górski.

Dziś w Warszawie obchodzi 60 letni jubileusz pracy społecznej prezes komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Ludwik Górski. Sześćdziesiąt lat niezmordowanej pracy dla ogółu, to chyba dostateczna przyczyna, żeby społeczeństwo uczciło zasługi takiego męża. Okazało też ono, że pamięta i że pragnie złożyć należny hołd jubilatowi. Według z góry ułożonego programu, dziś o godz. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. O godz. 11 zbrali się w mieszkaniu jubilata wszyscy ci, którzy brali udział w składce na medal. Przy wręczeniu tej pamiątki przemówił ks. biskup Ruskiewicz, następnie Henryk Sienkiewicz przeczytał swój adres. O godzinie 12 poczęły się zbierać deputacje: włościan sterdyńskich, tow. kred. miejskiego z ks. Janem Tadeuszem Lubomirskim na czele, ziemian piotrkowskich, reprezentowanych przez prezesa Płoczyńskiego, warsz. tow. dobroczynności, sióstr miłosierdzia, pań tow. św. Wincentego à Paulo, pańien Kanoniczek i osad rolnych, towarzystw rolnych i syndykatów. Każda z tych deputacji złożyła odpowiedni adres. O godzinie 1 w sali posiedzeń tow. kred. ziemskiego zebrały się wszystkie poszczególne

władze tej instytucji i w obecności jubilata nastąpiło odczytanie adresów. Jak widać z powyższego, całe społeczeństwo złożyło należny hołd zasłużonemu swemu członkowi.

Ludwik Górski urodził się w 1818 r. w obozie pod Koninem, z ojca pułkownika wojsk polskich i matki z Kremskich. Po ukończeniu szkół, osiadł na roli w rodzinnym majątku w Woli Pękoszewskiej, w pow. skierniewickim. W 1844 r. poślubił Paulinę z Krasieńskich i zamieszkał w dobrach Sterdyńskich. Majątek ten, będący kiedyś własnością rodziny Ossolińskich, niezłomną pracą postawił na najwyższym stopniu kultury i otoczył dobrobytem swoich współpracowników. Mając zaledwie lat 24, jako jeden z założycieli „Roczników gospodarstwa krajowego“, napisał nader cenną rozprawę: „O obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego w Rawskim i dalszych jego kierunkach“. Od roku 1858 do 1861 Ludwik Górski był duszą tow. rolniczego. Towarzystwo to powstało z jego inicjatywy. W roku 1864 został wybrany na radę komitetu tow. kred. ziem. przez stowarzyszonych ziemian gub. siedleckiej, a od r. 1890 zostaje po dziś dzień prezesem tej instytucji. Przyczynił się do obniżenia stopy procentowej w towarzystwie i wprowadził racjonalne taksowanie majątków stowarzyszonych.

W całym dotychczasowym ciągu swego życia czcigodny jubilat dowiódł, ile dobrego można zdziałać dla społeczeństwa i jaką dźwignią jest praca, to też ogólny szacunek uwiecznił dziś tę głowę posiwiłą w 60-letnich trudach.

(Telefonem).

W uzupełnieniu powyżej danych wiadomości korespondent nasz warszawski (jb.) telefonuje następujące dalsze szczegóły:

Jubileusz Ludwika Górskiego odbywa się ściśle, według zapowiedzianego programu. Na nabożeństwie kościół archikatedralny św. Jana był przepelniony przedstawicielami sfer ziemiańskich i wybitniejszymi osobistościami świata literackiego, artystycznego i finansowego. Nabożeństwo celebrował ksiądz biskup Kazimierz Ruskiewicz. O g. 11^{1/2} w mieszkaniu jubilata składano mu życzenia, adresy i podarki. Przemawiali: ks. biskup Kazimierz Ruskiewicz i Henryk Sienkiewicz. Jubilat, głęboko wzruszony, w podniosłych słowach dziękował obecnym.

W Towarzystwie kredytowym ziemskim przemawiał do jubilata redaktor dr. Antoni Dąmowski.

Byli obecni przedstawiciele wszystkich towarzystw i syndykatów rolniczych Królestwa Polskiego. Ziemianki z pod Łasku nadesłały adres, napisany w podniosłych słowach, w którym oceniają zasługi Górskiego, jako inicjatora i propagatora ochronek dla dzieci wiejskich.

Uroczystości potrwają do późnego wieczora.

KRONIKA.

Miejscowa.

Ofiara. Donosiliśmy wczoraj, że trzech jublaci, założyciele tow. akc. „Louis Geyer“, bracia Ryszard, Eugeniusz i Emil Geyerowie ofiarowali 10,000 rubli na cele dobroczynne, w celu upamiętnienia jubileuszu.

Pierwotnie powstała myśl rozdziału ofiarowanej sumy na dwie z zaprojektowanych instytucji, później atoli projekt ten upadł.

W przedmiocie tym odbyła się wczoraj narada ofiarodawców z inicjatorem szpitala dziecięcego dr. Karolem Jonscherem. Wychodząc z zasady, że na budowę szpitalika dziecięcego napływają ciągle ofiary i że przeznaczenie pewnej na ten cel sumy mogłoby tamować bieg ofiar, z drugiej znów strony projektowany dom zarobkowy nie będzie wymagał zbyt znacznych funduszy, projektodawcy, przychyliając się do wniosku dr. Jonschera, postanowili całą sumę 10,000 rb. przeznaczyć na budowę specjalnego pawilonu dla epileptyków i idiotów przy istnie-

jącym schronisku dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią. Będzie to wielką ulgą dla całego zakładu, gdyż chorzy po pewnym czasie mogą być ze schroniska odsyłani do specjalnego pawilonu dla epileptyków i idiotów, otwierając tym sposobem miejsca dla innych chorych.

W tym ostatnim pawilonie cierpiący mogą zajmować się lekkim rzemiosłem i po jakimś czasie pewien procent z tych chorych może zupełnie opuścić mury zakładu, jako wyleczony.

Będzie to bardzo doniosłego znaczenia instytucja, której dotychczas niema w całym kraju.

Myśl więc godna uznania i życzyć należy, aby budowa takiego oddziału dla epileptyków i idiotów była jaknajprędzej rozpoczęta.

Łódzka straż ogniowa. Sprawozdanie za r. 1901 straży ogniowej ochotniczej łódzkiej zamyka dwudziesty szósty rok działalności tej pożytecznej dla miasta instytucji.

Rozglądając się w szczegółach tego sprawozdania, widzimy, że do 1 stycznia 1901 roku było członków rzeczywistych 572 osób w 6 oddziałach, przybyło zaś w ciągu roku 74, wystąpiło 106, pozostało więc na 1 stycznia 1902 r. ogółem 540 osób. Członków ofiarodawców z prawem głosu na ogólnych zebraniach w ubiegłym roku było 207 osób.

W celu rozstrzygnięcia spraw, dotyczących się towarzystwa, w r. 1901 były 2 zebrania ogólne oraz 20 posiedzeń zarządu, brandmajstrów, pomocników i starszyzny.

Pierwsze 4 oddziały tow. miały w ciągu r. sprawozdawczego 30 ćwiczeń zwyczajnych, sygnałowych i toporników; takichże ćwiczeń w 5 i 6 oddziałach było 79.

Straż ogniową ochotniczą alarmowano w r. 1901 ogółem 154 razy, w tej liczbie czynną była 81 razy, mianowicie do 7 dużych, 26 średnich i 48 małych pożarów.

Osób, płacących ustanowione składki roczne w roku sprawozdawczym było 1239, z których 302 płacących członkowsko składki po 3 rb. i więcej i 937 płacących mniej nad 3 rb.; prócz tego 237 osób płaciło roczne składki, deklarując od 5 do 300 rb.

Stan kasy w roku 1901 przedstawiał się w sposób następujący: przychód wynosił rubli 35,771 k. 11, rozchód zaś rb. 31,238 kop. 23, pozostało więc na rok 1902 rb. 4,532 kop. 88.

W przychodzie figurują następujące pozycje: Gotowizna i na bieżącym rachunku z r. 1901 rb. 7,471 k. 81; w ciągu r. wpłynęło do kasy tow. browolnych ofiar od różnych tow. akcyjnych, z dofabrykantów, kupców i właścicieli domów rb. 8,014, od łódzkiego tow. kredytowego roczna subwencja rb. 10,000, zebrano przez honorowych inkasentów w różnych rewirach miasta dobrowolnych składek od mieszkańców: 2,720 rb. k. 45, od właścicieli domów na Bałutach i we wsi Stare Rokicie rb. 4; wynagrodzenie za gaszenie pożarów rb. 1,400; różne ofiary 1,291 rb. 56 k.; dochód z domu przy ul. Konstantynowskiej nr. 27 rb. 399 k. 37; dochód czysty z kominiarstwa rb. 1,907 k. 4 itd.

W rubryce rozchodu zajmują następujące pozycje: pensji stałych toporników rb. 11,153 k. 60; utrzymanie koni rb. 5,076 k. 43; ogólne wydatki dla 4 oddziałów straży rb. 2,061 kop. 78; reperacja narzędzi ogniowych rb. 2,400 k. 95; najem koni do pożarów i ćwiczeń rb. 510 k. 10; obuwie nowe i reperacja starego rubli 455 k. 20; umundurowanie nowe i reperacja starego rb. 1,423 k. 39, za oświetlenie w 4 rekwizytowych domach, w mieszkaniach stałych toporników i w stajniach rb. 1033 k. 14; na potrzeby kancelaryi, papier, książki rachunkowe, blankiety itp. rb. 1,279 k. 74, na reperację domu dochodowego przy ulicy Konstantynowskiej nr. 27 rb. 690 kop. 22, wsparcia pieniężne w czasie choroby rb. 1,558 kop. 18, pogrzeby rb. 117 k. 19, ubezpieczenie rb. 366 k. 13.

Przy pierwszym i drugim oddziale znajdują się komendy stałych toporników z końmi i kompletną uprzężą, mianowicie: przy I oddziale 12 toporników, 5 woźniców i 10 koni; przy II oddziale 12 toporników, 6 woźniców i 13 koni.

Starszym topornikiem w I oddziale jest p. A. Fecht, w II — p. Becille.

Towarzystwo posiadało w r. 1901 w 4-ech oddziałach 11 sikawek, 4 wozy rekwizytowe, 30 beczek czterokołowych, 8 wozów, 4 drabiny mechaniczne, 2 worki ratunkowe, 2 ratunkowe płó-

tna (Reichenberga) i 4 aparaty ratunkowe (Linda). Oddziały V i VI posiadały też same rekwiizyty w mniejszej nieco liczbie, oraz 3 sikawki parowe.

Sprawami kominiarstwa zawiaduje komitet gospodarczy, składający się z członków zarządu. Majstrem kominiarskim jest p. Mateusz Auerbach. Kominiarstwo składa się z 3 oddziałów z padstarszym w każdym oddziale, które mają wyznaczone pomieszczenia: 1 oddział przy domu rekwiizytowym na ul. Konstantynowskiej z 5 ludźmi, 2-gi oddział przy domu rekwiizytowym na ulicy Przejazd na 5 ludzi i 3 oddział przy domu rekwiizytowym na ulicy Zarzewskiej na 4 ludzi. Kominiarze przyjmują udział w gaszeniu pożarów na równi ze stałymi strażakami, podwładni są naczelnikom oddziałów i ich pomocnikom, jak również starszym topornikom swoich oddziałów.

Przychód kominiarstwa stanowią 3/4 roku sprawozdawczego rb. 7,580 kop. 69, rozchód zaś rb. 5,673 kop. 65, pozostało rb. 1,907 kop. 4.

W rozchodzie figurują pozycje: pensje podmajstrów i kominiarzy rb. 3,143 kop. 50, majstrowi kominiarskiemu rb. 1,200, sekretarzowi rb. 600, inkasentowi rb. 300, mieszkanie dla kominiarzy rb. 163 i t. d.

Z okazji 25-letniego jubileuszu straży zebrano wśród mieszkańców Łodzi dobrowolne ofiary na utworzenie funduszu żelaznego, procenty od którego przeznaczono na ubezpieczenie członków pierwszych 4-ech oddziałów, członków stałych oddziałów i kominiarzy od nieszczęśliwych wypadków i na wypadek śmierci przy gaszeniu pożarów.

Fundusz żelazny i procenty od niego wyniosły na 1 stycznia 1902 r. rubli 8,197 k. 60, które ulokowano w tow. kredytowym przemysłowców łódzkich.

Prócz tego, ulokowano w tejże kasie za oddzielną książką na imię zarządu straży na cel powyższy od różnych osób otrzymane ofiary po jubileuszu rb. 1,129 kop. 50. Razem więc fundusz żelazny obecnie wynosi wraz z procentami rb. 9,327 kop. 10.

Z rzeźni miejskiej. Według danych statystycznych, od d. 14 października do d. 14 listopada r. b. w łódzkiej rzeźni miejskiej ubito: bydła rogatego 2996 sztuk, cieląt 2641 sztuk, trzody chlewnej 6453 sztuk, baranów 4243 sztuk, koni 6, razem 16339 sztuk.

Z powyższej liczby zakwalifikowano do zniszczenia: z bydła rogatego 4 sztuki całe i 2 ćwiartki, wątrób 554 sztuki, płuc 245 sztuk, głów 6, nóg 16, ozorów 7, serc 231, mleczów 6, żołądków i kiszek 6; z mięsa wołowego zniszczono 51 pudów, z trzody chlewnej zniszczono 12 sztuk całych, z tego skutkiem dotknięcia trychinozą 7 sztuk, 11 sztuk wygotowano i oddano właścicielom; wątrób 133 sztuki, płuc 216 sztuk, ozorów 13, serc 23 sztuki, mleczów 12 sztuk, kiszek i żołądków 12 sztuk, razem wieprzowiny zniszczono 82 pudy i 25 fantów.

Przywieziono w tymże okresie czasu do Łodzi kolejną żelazną i inną lokomotywą z okolic: wołowiny 1506 ćwiartek, oraz 5,757 pudów i 19 fantów, mięsa wieprzowego 981 pudów i 3 fant., cieleciny 14 pud. i 39 fant., baraniny 507 pud. i 8 fant., słoniny 118 pud. i 35 fant., wędlin 549 pud. i 29 f. Z tej liczby było zniszczone: z wołowiny 1 pud, z wieprzowiny 6 pud. i z baraniny 2 pluca.

Plantacje miejskie. Starszy ogrodnik miejski, p. Adameczewski, zajął się zadrzewieniem placu, okalającego kościół Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście. Dotychczas zasadzono 26 sztuk lip. Koszty tych robót poniesie miasto na skutek przedstawienia zarządu plantacji miejskich.

Wieczornica. W nadechodzącą sobotę, to jest dnia 29 listopada w stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijan odbędzie się wieczornica z nader urozmaiconym programem. Między innymi gwoili tradycyji z okazji wigilii św. Andrzeja program przewiduje odpowiednie zabawy.

Bal. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że komitet III-iej ochrony krząta się około urządzania balu w sobotę 10 stycznia 1903 r.

Osobiste. P. Wajss, dotychczasowy współpracownik kancelaryi regenta s. p. Konstantego Placheckiego, objął stanowisko pomocnika w kancelaryi regenta Ryfińskiego.

Banda łupieżców. Wydział śledczy policji łódzkiej pochwycił dziś 7-iu złoczyńców, którzy, działając

za wspólnym porozumieniem, napadali i grabili przechodniów. Ostatniemi czasu, przed dwoma tygodniami napadli oni, pobili i ograbili z pieniędzy i srebrnego zegarka, powracających do domu przez Pasaz-Szulca, pracowników fabrycznych: Augusta Heimana, zamieszkałego przy ulicy Główniej nr. 37 i Emila Sommera, zamieszkałego przy ulicy Składowej nr. 15. Napad i grabież miała miejsce około gmachu Panoramy o g. 9 i pół wieczorem, gdy panowali ciemności. Z tych 7-ciu tylko 4-ech grabiło, pozostali zaś nie brali żadnego udziału i dlatego ich po indagacji wypuszczono z wydziału śledczego. Czterech zaś aresztowano i osadzono w więzieniu. Oto ich nazwiska: 22-letni Chrystyan Jareno, 21-letni Gustaw Weisse, 21-letni Franciszek Kontkiewicz i 18-letni Józef Mindze. Są to osobistości dawniej już notowani w sądzie za rozmaite sprawy.

Kradzieże. W mieszkaniu artysty teatru niemieckiego, przy ulicy Widzewskiej nr. 86, spełniono kradzież srebrnego „port-cigare“ z inicjałami A. T. Ponieważ podejrzenie padło na dwie młode kobiety z półświatka, 19-letnią Helenę Chachołę i 18-letnią Józefę Gajewską, przeto wydział policji śledczej zajął się energicznie odśledzeniem sprawczyń tej kradzieży. Okazało się istotnie, że zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej nr. 61, Chachoła i zamieszkała przy ulicy Krótkiej nr. 10, Gajewska, odwiedziły aktora Tesznera i przy wejściu skradły papierosnice. Aresztowane przyznały się do winy, zaznaczając, że Chachoła zabrała i skradziony przedmiot odesłała Gajewskiej, która zastawiła w lombardzie przy ulicy Zachodniej nr. 81. Obie osadzono w areszcie, a sprawę skierowano do sądu śledczego.

— Dziś o g. 3 w nocy z mieszkania Antoniego Kulera przy ulicy Targowej nr. 28, niewiadomi złodzieje skradli różnych rzeczy wartości 32 rb. Dostali się oni do wnętrza za pomocą podrobionego klucza. Policja poszukuje złoczyńców.

Z sąsiedztwa.

Deputacya handlowa. Członkami deputacyi handlowej w gminie Radogoszcz wybrani: dla kolonii Radogoszcz i wsi Żabieniec: Ludwik Kajzebrecht, August Wenske, Gotlib Gajzler, Teodor Karsz i Karol Bulle; dla Balut i kolonii Żubardz: Bolesław Knichowiecki, Jan Grodek, Dawid Olszer, Karol Otto i Józef Autes.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Doprawdy, trudno dociec, co za przyczyny zniechęcają łodźian do popierania teatru polskiego. Wczoraj naprzykład na sztuce Kisielewskiego „W sieci“, posiadającej wszelkie warunki, by inteligentnego widza zaciekać mogła, widownia była nader słabo wypełnioną, pomimo, że rolę szalonej Julki dublowała p. Czaplinska, o której pierwszym występie w tej roli w niedzielę po południu krytyka teatralna wyraziła się z uznaniem.

I rzeczywiście p. Czaplinska gra szaloną Julkę z dużym powodzeniem, na wskroś indywidualnie, wykazuje przytem znaczną dozę inteligencyi artystycznej i talent, który miejscami porywa widza. Jeżeli jej co zaznaczyć można, to tylko za mały temperament w scenach, gdzie Julka ujawnić powinna wybujały erotyzm.

Dodajmy do tego, że cała sztuka grana jest we wzorowym zespole i prawie bez zarzutu we wszystkich poszczególnych rolach. Wszelkie bowiem usterki zostały wyrównane, co dowodzi, jak poważnie aktorzy nasi zapatrują się na sztukę i jak bardzo zasługują na poparcie.

* Jutro więc w teatrze „Victoria“ rozpoczyna swe gościnne występy p. Lüde-Żmurkowa. Zamawiać bilety na następne przedstawienia można codziennie w kasie teatralnej.

W sprawie teatrów prowincjonalnych. Że teatr racjonalnie prowadzony jest instytucją, posiadającą doniosłe kulturalne znaczenie, o tem pisano już tak wiele, iż obrabianie tego przedmiotu byłoby tylko powtarzaniem rzeczy dobrze już ogółowi znanych. Że teatr na prowincyi ma wyjątkowe jeszcze znaczenie, jako jedyny w wielu miejscowościach czynnik, pielęgnujący sztukę rodzimą i rozsądnik jej ideałów, nie ulega również wątpliwości.

Tymczasem we wszystkich prawie miastach prowincjonalnych teatry nie mają powodzenia.

Redakcyja „Kuryera Teatralnego“, zamierzając rozpatrzyć tę sprawę obszernie i wyczerpująco, wzywa: dyrekcye teatrów, goszczących na prowincyi, aktorów do ich składu należących, tudzież publiczność, którą nieraz oskarżają, że teatru nie popiera, i wszystkich, komu sprawa teatrów prowincjonalnych leży na sercu, aby wypowiedzieli się w tej mierze i nadesłali do

redakcyi „Kuryera Teatralnego“ swoje uwagi, zarzuty i rady. Gdyby ktoś chciał zachować incognito, redakcyja zadość uczyni jego życzeniu.

Byłoby bardzo pożądanem, aby zabrały głos jaknajszersze sfery naszego społeczeństwa oraz wszyscy rzeczoznawcy. Tą drogą bowiem wyjdziemy być może z zaczarowanego koła bezustannych skarg i utyskiwań i sprawę naszych teatrów prowincjonalnych uda się wprowadzić na racjonalną drogę.

O FIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

—o—

Robotnicy głównego składu monopolowego: Wydział „Rozlewnia“ Po rb. 1: I. P., I. A.; po kop. 60: Walczak Maryanna; po kop. 50: Stolarczyk, K. M., Adler, Putka, Krystek, Feliga, Mikołajczyk, Kominiak Maryanna, Kominiak Józefa, Kacprzak, Rutkowska Waleria, Galus, Kpsmowska Felicya, Głowacka, Sniada, Sobieraj, Chondzyńska, Borkowska, Strzelczyk, Młodawski, Stasinowski, Gorczyzewski, Siedlecki, Biedrzycki Władysław; po kop. 30: Kowalska Aleksandra, Rabska, Antezak, Rakowska, Biedrzycka Helena, Biedrzycka Stanisława, Koniarska, Olejniczak, Błaszczak, Bukowska Józefa, Zielińska, Krzyżanowska, Topolewska, Jaworska, Adamocha, Kozłowska, Piasecka, Klepczyński, Niemczyk Józef; Grzelak 35 kop.; po kop. 25: Kisiela, Rutkowska Marcyanna, Ułałowska, Niemczyk Władysław, Szmidt; po kop. 20: Sierchala, Majda, Kopka, Skuza, Oczkowska, Subdzia, Klawiter, K. A., I. M. Kaniewska, Walczak Anastazy, Gdowska, Łukasiewicz, Plesiak, Pruska, Pawlak, Lewandowska; po kop. 15: Zakrzewska, Kosmowska Jadwiga, Ciechwerek, Puchalska; po kop. 10: Śniedziak, Dębska. Wydział mycia butelek. Po rb. 1: Mieczynska, Jabłońska, Ledzińska, Trzasańska; po kop. 50: Cesny, Zarniecka, Leśniewska, Marszał, Stasiak, Zwolińska, Stawska, Baran, Mrosek; Prymas 40 k.; po kop. 35: Frajtag, Walczak, Krawczyk; po kop. 30: Ciślak, Kurczewska, Baryla, Bczeczicha, Kurzawa; po kop. 25: Walicka; po kop. 20: Faneliska, Właszczyk, Ulewicz, Holys, Durajczyk, Pawelczyk, Adamska; Płosaj 15 kop.

Z WARSZAWY.

— Warszawska szkoła sztuk pięknych, jako typ uczelni, będzie odpowiadała, mniej więcej, pod względem poziomu artystycznego, petersburskiej akademii sztuk pięknych. Różnica polega głównie na tem, że szkoła nie będzie nosiła nazwy «wyższej» i że dyplom z jej ukończenia nie daje żadnych praw uczniom. Pod tym ostatnim względem szkoła zbliża się do typu prywatnych akademij zagranicznych, np. paryskiej Juliena. Żadnych egzaminów wstępnych dla uczniów, zapisujących się do szkoły, nie będzie, przyjmowani do niej będą wszyscy, pragnący kształcić się artystycznie bez różnicy pleci i wieku, a to w myśl par. 1 ustawy, „współdziałanie rozwojowi artystycznemu ludności miejscowej.“

Jak rozległy jest zakres działania nowego zakładu, dowodzi tego ustawa, która pozwala szkole posiadać majątek ruchomy i nieruchomy, przyjmować wszelkiego rodzaju dary, zajmować się załatwianiem obstarunków na roboty artystyczne lub artystyczno-przemysłowe. Niemniej wolno sprowadzać z zagranicy bez opłaty celnej wszelkiego rodzaju podręczniki: książki, rysunki, modele, próbki i t. p. okazy artystyczne.

Dzięki tym paragrafom ustawy przy zabiegliwości zarządu łatwem się stanie do wykonania utworzenie przy szkole tak pożądanego oddawna Muzeum sztuki.

— Pierwszym warunkiem powołania do życia świeżo zatwierdzonej szkoły sztuk pięknych będzie wyszukanie choć tymczasowego odpowiedniego pomieszczenia. Pod tym względem jest kilka projektów, najwięcej jednak szans ma projekt inicjatorów szkoły, p. Stabrowskiego, który proponuje prosić dyrekcję tow. kred. ziem. o odstąpienie wielkiej hali w gmachu przy ulicy Mazowieckiej. Hala ta ciągnie się wzdłuż podwórza i ma wszelkie potrzebne ku temu warunki. Jest oszklona, ma światło północne, może być dostatecznie ogrzana, stoi pustką i kiedyś służyła za pracownię rzeźbiarską.

— W zarządzie Księstwa Łowickiego powssał projekt zaprowadzenia komunikacji telefonicznej pomiędzy Warszawą a Skierniewicami.

—:—:—

Korespondencya.

—o—

Sosnowiec, 24 listopada.

Z powodu nastania raptownych i dość silnych mrozów, zapotrzebowania na węgiel znacznie się zwiększyły, lecz cena tego produktu w sprzedaży hurtowej nie się nie zmieniła. Kopalnie węgla firm solidnych jak: Niwka, Hrabia Renard i inne, pracują bez zmiany w zmniejszonych terminach, a to wskutek dużych zapasów, jakie porobiły przez lato.

Cena węgla w sprzedaży hurtowej jest: za I gatunek węgla grubego najlepszego 47—49 kop., II gatunek węgla średni 40—43 kop., III gatunek miał—35 do 38 k. za korzec 240 funt. Dzierżawcy kopalni węgla, którzy dobywają węgiel wierzchni w gorszym gatunku, korzystając z mrozów podnieśli ceny na miejscu do 55 k. za korzec. Węgiel ich idzie przeważnie na potrzeby miejscowe.

Z chwilą otwarcia ruchu towarowego na nowobudowanej się linii koluszkowskiej, jest przewidziany zmieniony kierunek transportowania węgla kamiennego z Zagłębia Dąbrowskiego do Łodzi, a przyczyną tego będzie mała różnica stawki przewozowej, a mianowicie: Koszt transportu wagonu węgla przewiezionego przez Strzemieszyce, Skarżysko, Koluszki (przeładunek obecnie) Łódź wynosi 43 rb., przez Golonóg (przeładunek) 39 rb., po drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej bez przeładunku 41 rb., w tem zestawieniu widzimy bardzo małą różnicę kosztów przewozu, a dość dużą korzyść w węglu, który będzie wysyłany w wagonach krytych, co utrudnia kradzież, różnica na wagonie od 5 do 10 korey, gdyż nawet wobec reklamacji ze strony odbiorcy dr. żel. po obliczeniu różnicy na miał i rozsypkę, różnicę taką zwykle na swoją korzyść obliczają tak, że reklamujący nie odcina żadnych korzyści. Przy takim zestawieniu rzeczy, interesanci bezwarunkowo będą transportować węgiel przez drogę iwangrodzko-dąbrowską i w myśl tego zwrócono się do ministerium komunikacji, by stawką przewozową zarówno po dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej, jako też i po drodze żel. iwangrodzko-dąbrowskiej była zrównoważoną; jeżeli myśl ta otrzyma pomyślną sankcję ministerium komunikacji, to dochody kasy miejskiej łódzkiej z transportów towarów znacznie się zmniejszą z tej przyczyny, że węgiel wysyłany do Zgierza, Pabianic, Rudy itd. przewożony po linii koluszkowskiej nie będzie opłacał podatku na korzyść miasta. Na tej manipulacji miasto straci co najmniej 30 do 40 tys. r. dochodu rocznie.

Kopalnie węgla (stare) leżące na pograniczu, a nawet i w zagłębiu, nagwałt budują no-

we szyby, a to z tej przyczyny, że przewóz dobytego węgla w kopalni jest bardzo kosztowny przez swą długość 2 a nawet więcej wiorst.

Również i poszukiwania węgla w głębszych warstwach ziemi idzie niezmordowanie prawie we wszystkich towarzystwach, Zmiana kierunku wydobywania węgla na powierzchnię, ma tę korzyść, że przy budowie nowych szybów i wież inżynierzy zastosowują wszystkie nowoczesne wymagania techniki i elektryczności. Taki właśnie szyb przed dwoma tygodniami otworzono w towarzystwie hr. Renarda. Zmiany te są bardzo kosztowne, lecz gdy weźmiemy pod uwagę oszczędność w robociznie, to stosunkowo w dość krótkim czasie włożony kapitał zupełnie się z amortyzuje.

J. R.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z kraju.

— Stosownie do nowo zatwierdzonych przepisów przyjmowania na wagę wszelkiego rodzaju zboża w ziarnie, mąki, kaszy, słodu, otrąb i wogóle zboża mielonego i tłuczonego, oraz nasion oleistych, do zasiewu itd., w gub. kaliskiej przepisy te wprowadzone zostaną w terminach następujących: od d. 14 stycznia 1903 r. w Wieluniu, Turku, Warcie, Błaszczakach, Słupcy, Łęczycy i Ozorkowie; od r. 1904 w Zduńskiej Woli i Kole, wreszcie od d. 14 stycznia 1904 r. w Sieradzu. Co się tyczy innych miejscowości, gdzie produkty powyższe są przywożone, władza gubernialna wyda postanowienie na ogólnych zasadach.

— Wielki piec Hulszyńskiego w Zawierciu, z powodu braku popytu na surowiec żelazny, którego na placu fabrycznym leży przeszło 2 miliony pudów, od kilku miesięcy zawiesił swoje czynności. Właściciel fabryki, chcąc uratować kapitał milionowy, włożony w fabrykę, zwołał w ostatnim czasie walne posiedzenie, które odbyło się w Gliwicach na Szląsku górnym.

Udział w naradach wzięli wszyscy inżynierowie fabryk Hulszyńskiego i niektórzy urzędnicy. Po długich debatach postanowiono dla poprawienia obecnego stanu rzeczy wybudować przy wielkim piecu w Zawierciu walcownię żelaza i stalownię, oraz postawić drugi piec obok już istniejącego. Stosowne studia i pomiary rozpoczęł już upoważniony do tego inżynier Kamiński, tak, żeby z wiosną roku przyszłego można było przystąpić do robót budowlanych.

— Po otwarciu kolei kaliskiej i ustaleniu przewozu poczt do Kalisza i stacyj, położonych na tracie łódzko-kaliskim, przy pomocy tej ko-

lei, pozostawiono bez żadnych zmian ruch pocztowy karetek na tracie kutnowsko-kaliskim przez Krośnice, Klodawę, Koło, Turkę i Cerków. Projekt dowozu poczty od strony warszawskiej do Turku z Kalisza, zamiast z Kutna, nie utrzyma się z pozostawieniem ruchu pocztowego bez zmian na tracie kutnowsko-kaliskim. Po roku mają zajść zmiany w pocztalteryach, mianowicie, gdy stwierdzony zostanie ostateczny ubytek pasażerów, jadących karetkami bezpośrednio z Kutna do Kalisza, liczba koni, którą pocztalteryzy obowiązani są utrzymywać, zostanie zmniejszona.

Pożar Borysławia.

W poniedziałek około godziny trzeciej nad ranem, podobno wskutek eksplozji gazów w jednym z szybów tow. akcyjnego przemysłu naftowego w Borysławiu, powstał pożar szybu i przeniósł się na szyby sąsiednie. Do godziny 10 przed południem spłonęło siedemnaście szybów z wieżami i przyrządami wiertniczymi, oraz 7 domów. Jeden robotnik zginął w płomieniach; jeden zaś doznał lekkiego poparzenia.

Starosta Bobrzyński przybył na miejsce, sprowadził straż ogniową z Drohobycza i poczynił zarządzenia, celem zlokalizowania pożaru.

Do «Słowa Polskiego» donoszą: Do godziny 11-ej przed południem spłonęło 20 szybów naftowych i drugie tyle domów mieszkalnych. Spaliły się szyby: 16, 1, 6, 9 towarzystwa akcyjnego przemysłu naftowego. Ogień zniszczył także tłocznice i pompę wodną. Oprócz tego padły ofiarą płomieni 2 szyby na terenie Wechselberga, 5 szybów firmy Syroczyński i Bogusz, 3 szyby firmy Męciniński i Płocki, mnóstwo domów, położonych w dzielnicy na Potoku.

Między innymi ogień pochłonął także dom p. Karola Dąbskiego. Dom zapalił się tak nagle, że p. Dąbski ledwo wraz z dziećmi uciekł z życiem.

W ogólnem zamieszaniu trudno się od razu zorientować, które szyby się pala.

Największą firmą naftową w Borysławiu jest Mc. Garvey. Ma on swoje kopalnie z lewej strony Potoku poza ul. Mickiewicza i po stronie prawej, tak, że niema prawdopodobieństwa, ażeby pożar rozszerzył się na nie.

Oprócz tego, obejmuje ona w Borysławiu także kopalnie tow. akcyjnego przemysłu naftowego, towarzystwo handlowo-przemysłowe i inne. Z ważniejszych szybów, które w ostatnim czasie postawiono, wymienić należy szyby firmy Mikuckiego i Perutza na Fajlerze, które są poważnie zagrożone, szyby Bogusza i Syroczyńskiego na Weiteburgu, znajdujący się w okręgu pożaru szyb «Etna» Wyganowskiego, ukończony w tych dniach, a wydający po kilka cysteru dziennie i wiele innych.

«Słowo Polskie» utrzymuje, że pożar ten, jakkolwiek stanowi wielką klęskę elementarną,

3)

Aleksander Mogilnicki.

Studjum o Konopnickiej.

—x—

(Dalszy ciąg—patrz nr. 271).

Już w pierwszych dwu seryach, w tym okresie najrozszerzonego rozdarcia, znalazły się, obok rozdźwięków, harmonijne akordy: tu więc już, jak w ziarnie, spoczywały ukryte zarodki tego nastroju ducha, który, wedle ukutego zdania, zapanował dopiero w 3-ej seryi poezji.

Na tym właśnie, że tak powiemy, polowicznym charakterze pesymizmu Konopnickiej polega bezdenna różnica między nią, a najmłodszym pokoleniem poetów w rodzaju Tetmajera.

I więcej jeszcze. Cały szereg utworów, które moglibyśmy nazwać programowymi, wskazuje nam, iż myśl poetki nie zatrzymała się na przeczeniu, lecz przeszła w dziedzinę twierdzeń, nie raz nader silnie zaakcentowanych.

Ogólny rozwój talentu Konopnickiej Galle dzieli na trzy okresy. Pierwszy do roku 1886 obejmuje pierwsze dwie serye poezji—to właśnie ten okres dysonansów i zgrzytów, kiedy w sercu poetki kłębi się rój wątpliwości i goryczy pełne jej oczy, niedola ludzką przesiąknięta, goryczy pełne jej uszy, w których bezustannie dzwonią jąki i płacz.

Te niziny, to gleba, gdzie wzrasta i zapusz-

cza korzenie wielki talent poetki. To źródło potężnych natchnień, które w dalszym pochodzie da nam coraz nowe i coraz potężniejsze pieśni.

Szybkiemi krokami zbliżamy się ku szczytom — mówi autor, przechodząc do drugiego okresu rozwoju twórczości Konopnickiej. Talent poetki płynie i rozlewa się jak rzeka. U źródeł bystra, wartka, rozgłośna: pieni się, pryska, grzmi, rzuca się szalonym pędem z kamienia na kamień, ze skały na skałę, miota się zapalczywie na każdą napotkaną w swem łożysku przeszkodę, bije w nią gwałtownymi ciosy, jakby od jednego zamachu roznieść ją chciała, i zgrzyta gniewnie, iż sił jej nie staje. Ale niebawem wązki strumyk coraz szerzej zaczyna toczyć swe wody, z górskich urwisk i zawałonych turni, spływając w smutne niziny, w «ciche pola» i «senne niwy»; lecz jednocześnie wygładza się jego oblicze, równo i spokojnie kołysze się już w swych wyniosłych brzegach, pełen majestatu potęgi, równowagi i świadomości swych przeznaczeń... Ten przewrót nie dokonał się od jednego razu, lecz w ciągu trzechlecia, dzielącego ukazanie się drugiej seryi poezji (1883) od rzucaenia na papier pierwszych niejasnych jeszcze i nie skupionych w sobie pomysłów „Imaginy”.

Wehodząc w ten drugi okres — pisze dalej Galle — a zaczynamy go datą 1886 roku, kończymy zaś rokiem 1892, chwilą ukazania się w druku pierwszej pieśni Pana Balcera i Prometeusza i Szyfła, zaionnających całą pełnię rozwoju potęg duchowych poetki, doznajemy zgola innego, niż poprzednio, wrażenia. Jest to

okres, co się zowie przejściowy, przygotowawczy: duch wzmaga się, rośnie, w ogniowej próbie wyzybywa się wszelkich obcych przymieszek, talent z każdym rokiem widocznie potężnieje, równoważy się. Powiał jakiś prąd ożywczy i kojący; dawne rozdarcia i rany goją się w oczach, pod balsamem umiłowania i nadziei; owe pobudki, które rozlegały się niegdyś fałszywym (?) akordem deklamacji w wierszach: «Do młodej braci» lub «Do kobiety», rozrastają się teraz w pełne siły namiętne pożądanie życia czynnego, wyrwania społeczeństwa z gwałtownej drzemki niemocy i bierności ducha, jednym słowem, żądza to jedna z najszlachetniejszych, jakie poezja nasza wydała — pełnięcia bryły światła na nowe tory... Ta ostatnia pobudka brzmi w tej epoce najdoniośniej, a chociaż jęczy w niej skarga na świat skarłały, niemasz w jej dźwiękach rozpacz bezbrzeżnej, bo wiara ocala tym razem poetkę od bezdroży zwątpienia.

W trzecim okresie, po nawałnicy zwątpień i rozpacz, po bolesnem łamaniu się i rozdarciu, zabłyśły spokój i poroda. Skołatana nawa w bezpiecznej przystani, zdala od burz i odmetów, zarzuca kotwicę; powierzchnia rozszalałego żywiołu wygładza się, wyrównywa jakby mieliznę, nie otchłań, kryła pod sobą. I nie pomknie już w otwarte morze barka, miotana niegdyś w szalonym pędzie. Pogodny i światły pogląd na świat i życie, nadzieją i wiarą promienny, trzyma ją na uwięzi, jak żelaznem ramieniem.

(d. c. n.)

nie zmieni zupełnie stanowiska Borysławia, jako ogniska naftowego. Większość szybów była ubezpieczona w krakowskim tow. ubez. «Foncière» i innych.

Także robotnicy nie tracą nie z powodu pożaru, przeciwnie, otworzy się dla nich szereg robót przy odbudowywaniu szybów. Dotychczas pracowało w Borysławiu przy nafię 5—6,000 robotników, z czego wielu skutkiem ostatniego przesilenia straciło pracę.

Borysław jest osadą podkarpacką w Galicyi, na południo-zachód od Drohobycza, z którym łączy się przez kolej, nad Tyśmienicą, prawym dopływem Dniestru, 343 m. nad powierzchnią morza. Ludność osady wynosi 9,500 głów, w tem więcej, niż połowa żydów. Katolicy należą do parafii w Drohobyczu. Roczna produkcja nafty w otaczających osadę kopalniach wynosi 5 milionów kilogr., wosku ziemnego 2½ miliona kilogramów.

Wosk przerabia się na miejscu na cerezynę i parafinę.

Uzdrowisko w Zakopanem.

— Uroczystość otwarcia sanatorium dla suchotników w Zakopanem odbyła się w niedzielę.

Po Mszy św. i po zwiedzeniu zakładu, gdy się wszyscy zebrałi w sali na I piętrze, wypowiedział piękną mowę wiceprezes rady nadzorczej sanatorium hr. Adam Krasiński. Następnie podpisano następujący protokół:

Na podstawie spisane przez nas protokółu, zawierającego opis całego zakładu i jego urządzeń, oświadczamy, że zakład, stworzony dla chorych piersiowych, mających w nim długie miesiące spędzać odpowiada zupełnie celowi i przeznaczeniu. Śmiało twierdzić należy, że zakład nasz, porównywany z najnowszymi i najsłynniejszymi zagranicznymi, niezem nie ustępuje im, ani pod względem darów natury, ani co do swoich urządzeń. Cudowny jest widok Tatr, cudowną rozległą dolina, rozścielająca się u stóp zakładu, położonego wyżej tysiąc metrów nad poziom morza. Obfitość słońca, którego żaden promień dla chorego straconym nie będzie; świeżość górskiego powietrza, którego czystość nie zamąci—oto główne czynniki, na wpływ których w leczeniu chorych piersiowych leczyć należy.

Wpływy te umiejętnie spożytkowano, tak

przy wyborze miejsca jako też i przy budowie i urządzeniu zakładu, co zaznaczyliśmy w naszym protokole. Wiadomem jest, jak to trudno w sanatoriach, przeznaczonych dla większej liczby chorych, uniknąć pozorów szpitala; tutaj niema nie takiego, co by mogło podziwiać w sposób przykry i przygnębiający, na umysł chorego; owszem, wszystko zrobiono, by wpłynąć korzystnie na jego usposobienie i zastąpić mu życie w otoczeniu rodziny. Jestto najwyższa pochwała, jaką zakładowi dla chorych wyrazić można; to też po zwiedzeniu dokładnem opuszczamy go, wynosząc uczucie rzetelnego zadowolenia a razem z uczuciem wdzięczności dla tych, których inicjatywie, poparciui i pracy zakład powstanie swoje zawdzięcza.

Członkowie komisji: Dr. Ignacy Baranowski, dr. Stanisław Bądryński, dr. Henryk Jordan, dr. Antoni Gluziński, dr. Lesław Gluziński, dr. Józef Merunowicz, dr. Jan Bednarski, dr. Stanisław Paręński, dr. Józef Surzycki, dr. Fr. Chlapowski.

Podczas uczy wygłoszono szereg toastów i na prozycę namiestnika hr. Pinińskiego wysłano telegram do Paderewskiego:

Wdzięczną myślą za przesłane życzenia dziękując, zasyłamy temu, który od początku ofiarnością, słowem i gorącym uczuciem poparł wspólne usiłowanie—naszemu wielkiemu artyście i dobremu obywatelowi, serdeczne „Bóg zapłać“.

Zakład obliczony jest na 90 chorych. Obecnie jest już w sanatorium 22 pacjentów.

Na ręce dyrektora sanatorium, d-ra Dluskiego, nadesłano około 200 depez z powinszowaniami.

Z Krakowa.

„Mieszczanie,“ niepospolity utwór Maksyma Gorkiego, tłumaczony z rosyjskiego, zyskał na sobotniej premierze pełny sukces. Sztuka słuchana była przez publiczność z widocznym, żywym, wciąż wzrastającym zajęciem. Czyniła silne wrażenie zarówno dosadna charakterystyka figur, jak doniosłość problemów, sięgających do wnętrza życia rosyjskiego społeczeństwa. Do powodzenia przyczyniło się także i to w dużej mierze, że «Mieszczanie» należą do sztuk może najlepiej granych w obecnym sezonie.

Ze Lwowa.

— Jak wykazują dane, ogłoszone przez austriackie ministerjum skarbu, 100 osób we Lwowie ma rocznego dochodu od 20,000 do 40,000 koron, 37 osób od 40,000 do 100,000 koron, 9 osób od 100,000 do 200,000 koron i 4 osoby więcej niż 200,000 koron. W całej zaś Galicyi do 1 kategorii należy 433 osoby, do 2 — 145, do 3—21 i do 4 — 15 osób, razem tedy w całej Galicyi znajduje się zaledwie 614 osób, których dochód przewyższa 20,000 koron rocznie.

— Andrzej ks. Lubomirski uległ w tych dniach w Przeworsku przykreemu wypadkowi. Wskakując z powozu podczas spłoszenia się koni, nadwyręził mięsień w nodze i przez czas pewien musi pozostać w łóżku.

Z Poznania.

W wyborach do poznańskiej rady miejskiej polacy zyskali 4 miejsca, dziś więc mają na 60 radnych wogóle 15 radców, a więc ¼ ogólnej liczby, który to stosunek jak na miasto, mającej 2/3 polskiej a 1/3 niemiecko-żydowskiej ludności przedstawia się bardzo smutnie. Należy wspomnieć o kilku charakterystycznych szczegółach. Wyborcy podzieleni są, podobnie jak przy wyborach do sejmu pruskiego, na 3 klasy według szacunku podatkowego; tylko w 3, najniższej klasie mają polacy szansę przeprowadzenia swoich kandydatów; w dwóch pierwszych szans tych nie posiadają prawie wcale. Radni polscy zatem rekrutują się przeważnie z przedmieść, zamieszkałych przez drobnych rzemieślników, detalicznych handlarzów i małych przemysłowców. Większy handel i przemysł, skoncentrowany w śródmieściu, z którego wyborcy należą do 2-eh wyższych klas podatkowych, znajdują się, jak w tego wiadać, przeważnie w rękach niemieckich i żydowskich. Proletaryat, nie placący wcale podatków dochodowych lub zawodowych, nie ma też prawa głosu. W tej liczbie właśnie jest najwięcej polaków. Oprócz tego, jak już wiadomo, skonstatowano, że kilkuset wyborców polskich, złożonych bądź to z urzędników rządowych lub miejskich, albo z pracowników prywatnych, zmuszonych było oddać swe głosy na niemeów, ponieważ głosując na polskich kandydatów, straciliby urzędy, lub chlebobawcy niemiecy pozbawiliby ich miejsce, tembardziej, że głosowanie według systemu klas t. j. podatkowego, odbywa się imiennie a więc

64)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-eh tomach.

Wolny przekład H. Gl.

(Dalszy ciąg — patrz № 271).

— Szlachetny rycerzu, — zaczął gaskończyk, z nim ukłoniem, zakreślając szerokie półkole trzymaną w ręku ezapczką i dotykając nią serca, jakby na podziękowanie za to objaśnienie.

— Nie, panie, — rzekł Gilbert — nie jestem jeszcze pasowany na rycerza, gdyż nie chciałem przyjąć tego zaszczytu z ręki, która mi go ofiarowała, a ta, z której byłbym go przyjął, nie ofiarowała mi go dotychczas.

— Panie, — odparł grzecznie młody rycerz — osoba, o której mówisz, nie znała cię zapewne. Ja przychodzę od jej książęcej wysokości księżnej Gaskonii.

— Księżna Gaskonii? — powtórzył Gilbert, nie obeznany z tym tytułem Eleonory.

Gaskończyk wyprostował się tak, iż mogło się zdawać, iż stoi na palcach.

— Od księżnej Gaskonii, — powtórzył. — Niektórzy ją nazywają królową Francyi, bez ujmy wszakże dla jej książęcej wysokości.

Gilbert nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, na co oczy gaskończyka groźnie błysnęły.

— Pan śmiejesz się ze mnie? — zapytał, kładąc rękę na rękojeści swej szabli i wysuwając naprzód prawą nogę, jakby się gotował do pojedynku.

— Nie, panie, chciej mi darować. Uśmiechałem się tylko, podziwiając twą dumę narodową.

Gaskończyk natychmiast złagodniał, uśmiechnął się także i kilkakrotnie skinął ręką.

— Przychodzę zatem od jej książęcej wy-

sokości, — mówił dalej, obstając przy tym tytule, aby wyrazić panu jej monarsze podziękowanie za przysługę, jaką jej oddał. Jej książęca wysokość była bardzo zajęta przy naradach, bowiem w przeciwnym razie byłaby mię wcześniej przysłała do pana.

— Jestem nieskończenie wdzięczny jej książęcej wysokości za pamięć, — odparł Gilbert dość chłodno, — a pan racz przyjąć ode mnie wyrazy najszczerzego uznania i podziękowania za to, że chciałeś trudzić się tem poselstwem.

— Uważam to sobie za szczęście, — rzekł gaskończyk, kładąc znowu rękę na piersi — ale nie poprzestając na samych słowach, jej książęca wysokość składa panu przez moje ręce dotykalny dowód swojej wdzięczności.

Tu odwrócił się, wziął od żołnierza ciężki, skórzany worek, i przystąpiwszy bliżej, podał go w obu rękach Gilbertowi. Ten cofnął się nagle, spostrzegłszy, co mu ofiarowano. Ofiarowano mu pieniądze za czyn, który Beatrycza mogła przypłacić śmiercią; to też sam widok tego worka był mu tak wstrętnym, jakby zawierał srebrniki Judasza. Twarz jego widocznie zbladła pomimo opalenizny i zacisnął dłonie nerwowym ruchem.

— Nie! — odparł z pośpiechem — nie. Nie przyjmę pieniędzy, dość mi podziękowania.

Rycerz popatrzał na niego z początku z podziwieniem, następnie z niedowierzaniem, w przypuszczeniu, że Gilbert wzdragał się tylko pozornie.

— Ależ panie, — zaczął — chciej mi wierzyć, że jej książęca wysokość poleciła mi doręczyć panu ten dar, jako dowód najwyższego uznania dla jego bohaterstwa i wdzięczności za jego poświęcenie.

— A ja proszę pana w imię jego czei rycerskiej, — rzekł Gilbert — abyś oświadczył jej książęcej wysokości, jako z całym należnem uszanowaniem składam jej dzięki za dar, którego przyjąć nie mogę. Nie jestem jej poddanym, — dodał nieco wyniośle — abym od niej wyglądał pomocy w tej wyprawie. Bóg mi pozwoli uratować życie kobiecie, ale nie przyjmę złota z rąk kobiety — bez obrazy jej książęcej wyso-

kości, oraz waszej, szlachetny panie.

Gaskończyk inaczej teraz patrzył na Gilberta: szczerzy uśmiech rozjaśnił śniade jego oblicze, gdyż znalazł w nim człowieka według swej myśli. Rzucił napowrót ciężki worek żołnierzowi i wyciągnął dłoń do Gilberta bez takiej przesady, z jaką dotychczas się zachowywał.

— Gdybyś tylko miał trochę lepszy akcent, to mógłbyś ujęć za gaskończyka, — rzekł z uniesieniem.

Gilbert uśmiechnął się, czując w tych słowach najwyższą pochwałę, jaką ten był zdolny mu udzielić.

— Widzę, — rzekł — że obydwa jednako we mamy zasady w tym względzie. Proszę, niech się królowa nie obrazi odpowiedzią, którą jej pan zanieśe odemnie. Co się tyczy słów samych, to spuszczać się w tem zupełnie na pański rozum i zręczność, gdyż nie mam ani talentu, ani wprawy w mówienie komplementów i grzeczności.

— Zyskasz pan tylko w opinii jej wysokości ks. Gaskonii, gdy ja opowiem jej o panu.

I znowu z szerokim gestem i niskim ukłoniem, na który Gilbert odpowiedział z powagą, gaskończyk postąpił ku wyjściu, ale od progu zawrócił się, i nagle zapominając dworskich manier, uchwycił dłoń Gilberta, potrząsnął nią kilka razy w serdecznym uścisku, powtarzając z przejęciem:

— Gdybyś miał lepszy akcent, mój kochany! Gdybyś tylko miał trochę lepszy akcent!

Gdy młody rycerz zniknął mu z oczu, Gilbert zastanawiał się, czy królowa umyślnie chciała go obrazić. Może żalowała, że w owej strasznej chwili zdradziła się ze swem uczuciem dla niego i chciała teraz okazać, że widzi w nim jedynie dzielnego żołnierza, którego powinna była sowie wynagrodzić za ocalenie jej życia.

Rzeczka dziwna, o ile przedtem dotknął go niedelikatny jej postępek, o tyle rad był z tego przypuszczenia, gdyż ta myśl niweczyła potęgę jej uroku i usuwała nadal wszelkie niebezpieczeństwo.

(D. c. n.)

jawnie, nie jak do parlamentu niemieckiego, gdzie odbywa się za pomocą kartek, a więc tajemnie. Kępowanie to wolności głosu jest parodią konstytucji pruskiej. Nadmienić przytem należy, że i przy głosowaniu tajnem, za pomocą kartek, umieją sobie radzić zarówno niemieccy właściciele fabryk, jak niemieccy właściciele ziemscy z polskimi wyborcami, będącymi u nich w służbie. Dają im poprostu kartki z niemieckimi kandydatami i baczają pilnie, aby tylko te kartki do urny wyborczej oddawano. Pozorna zatem wolność głosu w państwie „ładu i bojaźni Bożej“ jest tylko komedią i karykaturą prawdziwej wolności konstytucyjnej. Dzięki temu, nie wybrano i przy ostatnich wyborach do poznańskiej rady miejskiej 2—3 kandydatów miejskich.

Polityca poznańska skonfiskowała kalendarze, wydane przez „Ilustrację Polską“ w Krakowie, rozesłane prenumeratom ilustracji w Księstwie.

Apetyt hakatystów na germanizacyjne kapitały rządowe rośnie z dniem każdym, dochodząc do pewnego rodzaju wyuzdania w chciwości. Od pewnego czasu zastanawiają się niektóre pisma nad sposobami polepszenia losu urzędników pruskich na «zagrożonych» kresach. Obok projektu, rozważanego już wielostronnie, udzielania urzędnikom umarzających się pożyczek nizko procentowych, na zakupywanie po miastach domów, wpadł jakiś urzędnik na pomysł nietylko wyjątkowych pożyczek, wyjątkowych pensyj i t. d., ale nadto zniesienia wszystkich gimnazyów na prowincyi, w których polacy kształcą swe dzieci ze szkoda dla niemieczyzny, a za pieniądze te utworzyć konwikty przeznaczone wyłącznie dla dzieci urzędników niemieckich, gdzieby umieszczano je, żywiono i nauczano całkiem bezpłatnie. Pomysł ten oburzył nawet takie pismo, jak „Posener Tageblatt“, który gromiąc jego autora, każe mu pamiętać, że w Księstwie i Prusach żyją nietylko urzędnicy, ale i inne klasy ludności, pragnące również kształcić swe dzieci w gimnazjach prowincjonalnych. Pomysł tak ekscentryczny dowodzi, do jakiego stopnia system demoralizujący urzędników i nauczycieli niemieckich przez różne przywileje, gratyfikacje wyjątkowe i t. d. zaostrza coraz bardziej ich apetyt i budzi coraz to szaleńsze pomysły.

— W Gliwicach przy niedzielnych wyborach do rady kościelnej przeszli znaczną większością głosów wszyscy polscy kandydaci. — Polityca w Zabrze odstawia sześciu robotników galicyjskich, zatrudnionych w tamtejszej cegielni pana Chwałczyka, do granicy austriackiej. Co ci biedacy zawiniли, nie podają gazety szlaskie.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Obstrukcja w parlamencie węgierskim.

Obstrukcja, która naraz wybuchła w parlamencie węgierskim przeciwko nowej ustawie wojskowej i podwyższeniu listy cywilnej cesarza Franciszka Józefa ma na celu obalenie gabinetu Szella, do czego jednak dąży dopiero część opozycji. Druga część opozycji z Kossuthem na czele opiera się wypowiedzeniu walki gabinetowi. Stronnictwu bowiem temu, które dąży do niezawisłości Węgier, chodzi na teraz jedynie o wytargowanie artylerii dla honwedów. Narodowa ta armia węgierska posiada piechotę, jazdę, inżynierię i furgony, lecz artylerii cesarz Franciszek Józef dać jej nie chce z uwagi na wypadki z roku 1848. Opozycja usiłuje więc za pomocą obstrukcji wytargować teraz ową artylerję.

Szell uzbroił się w cierpliwość i czeka. Jeżeli jednak opozycja nie pozwoli parlamentowi uchwalić prowizoryum budżetowego do dnia 31 grudnia r. b., będzie musiał podać się do dymisji.

Powstanie gieldziarskie.

Na koniec przyszłego tygodnia w Hiszpanii, w pobliżu Barcelony, w Hospitalet, San Geowasio i San Martin drobne oddziały karlistów miały obsadzić domki straży celnej i spożywczej. Policja i żandarmerya dowiedziały się o tem dość wcześnie i udaremniły powstanie, które ograniczyło się jedynie do przecięcia drutów telegraficznych.

Wykryto przytem, że spekulanci paryscy,

grający na giełdzie papierami hiszpańskimi, od pewnego czasu posługują się następującym manewrem:

Wynajmują oni bandę lotrzyków w okolicy któregośkolwiek z miast Katalonii i uzbroiwszy holotę tę w karabiny, rozkazują jej rozwinąć sztandar buntu w imię nieprzedawnionych praw don Carlosa. Zaledwie bandy takie wyruszą w pole, z pogranicznej stacyi francuskiej w Pirenejach biegnie po drutach telegraficznych depesza do Paryża o wybuchu powstania karlistowskiego w Hiszpanii. Papiery hiszpańskie spadają na gwałt a spekulanci zarabiają w ciągu paru godzin miliony.

Różne wieści.

— Lwowska izba handlowa uchwalila rezolucję, domagającą się od rządu upaństwowienia kolei północnej Ferdynanda od d. 1 stycznia 1904 roku.

— Klub wszechniemiecki, który w lonie

swem posiada najwięcej posłów z Czech, ogłasza, że wszelką ugode, jaką zawarłyby z Czechami inne stronnictwa niemieckie, uważać będzie za nieważną i niebyłą, dopóki język niemiecki nie zostanie uznany za państwowy.

— Posiedzenia kortezów hiszpańskich są coraz burzliwsze. Robledo wyraźnie dąży do obalenia gabinetu.

— W Hawanie z powodu zmowy robotników cygarowych doszło do poważnych zaburzeń. Tłum usiłował zburzyć pałac prezydenta Palmy, wielu policyantów poranił i rzucił się na podanych Stanów Zjednoczonych. Poseł Unii północnej zażądał od prezydenta Kuby natychmiastowego stłumienia rozruchów i zagroził, że w przeciwnym razie wyprowadzi na ulice artylerję Stanów Zjednoczonych, przebywającą jeszcze na Kubie. Jest to załoga przyszłych stacyj nadbrzeżnych, których utrzymanie zastrzegły sobie Stany Zjednoczone.

W nocy z wtorku na środę, zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 21, nasza najukochańsza



KATARZYNA EISNER

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w sobotę 29 b. m. o godz. 2 popoł. z domu przy ulicy Piotrkowskiej № 84 na cmentarz ewangelicki, na które zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół

W smutku pogrążona rodzina.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Berlin, 25 listopada. Porozumienie między rządem a centrum w sprawie taryfy celnej uważać należy za fakt dokonany. Koło polskie wniosie interpelację swą na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu.

Londyn, 25 listopada. Po mowie Chamberlaina izba gmin większością 213 głosów przeciw 120 odrzuciła przeciwprojekt Harcourta, a uchwaliła projekt Balfoura o zatwierdzeniu brukselskiej konwencji cukrowej.

Londyn, 25 listopada. Słychać, że Anglia i Niemcy wysłały eskadry swoje na wody Orinoka i położą sekwestr na wenezuelskie komory celne do czasu zadosyćczynienia ich żądaniom. Prezydent Castro dotąd odmawia wyugrozdzenia.

Londyn, 25 listopada. Większość stronnictwa konserwatywnego wyraziła obawę, co się stanie na wypadek obłożenia cukru rosyjskiego cłem uzupełniającem. Chamberlain odpowiedział, że trzeba przeprowadzić system finansowy według własnego planu, bez oglądania się na to, co pomysła inne państwa. Rosyjski wywóz cukru stanowi nieznaczną część dowozu angielskiego. Konwencya przyszła w samą porę. Francya, w razie konkurencyi, poniesie porażkę. Niemcy i Austria mogłyby uzyskać monopol, gdyby premie cukrowe pozostały w swej mocy.

Paryż, 25 listopada. Pelletan złożył komisji budżetowej raport, przedstawiony w r. 1901 przez głównodowodzącego wojskami francuskimi w Chinach Voirona. Jednocześnie izba, rozpatrując projekt prawa o pożyczce na wyprawę chińską, odrzuciła propozycję Peletana, aby część raportu o utrzymaniu misjonarzy była zakomunikowana izbie.

Buenos-Ayres, 25 listopada. Burza w mieście San Urbano, w prowincyi Santafe zniszczyła 100 domów. 5 osób zabitych, 15 rannych.

Bruksela, 25 listopada. „Journal Bruxelles“ donosi, jakoby hrabia Flandryi został rażony

atakiem apoplektycznym. Agencya Havasa i Reutersa dowiaduje się, że hrabia był silnie przeziębiony, a obecnie jest już zdrowszy.

Londyn, 25 listopada. Chamberlain rozpoczął dziś podróż do Afryki Południowej. Na dworcu Victoria żegnali go wszyscy ministrowie.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Rzym, 26 listopada. JE. ks. arcybiskup warszawski, Wincenty Chościak Popiel, miał posłuchanie u Jego Świętobliwości Ojca Sw., Papieża Leona XIII. Posłuchanie trwało przeszło pół godziny.

Portsmouth, 26 listopada. Odjeżdżającego do Afryki lorda Chamberlaina żegnał nadzwyczaj owacyjnie.

Essen, 26 listopada. Uroczystości pogrzebowe Kruppa rozpoczęły się wczoraj o godzinie 5 popołudniu. O godzinie 10½ wieczorem nastąpiło przewiezienie zwłok karawanem, zaprzężonym w cztery konie. Bezpośrednio za trumną szedł cesarz Wilhelm. Porządek utrzymywali marynarze. Wieńce zajęły cztery olbrzymie wozy.

Paryż, 26 listopada. W ostatnich czasach zanotowano olbrzymią ilość zasląbnień na trąd. W szpitalach jest już przeszło 250 chorych. Podobno wielka ilość chorych ukrywa się po domach i prywatnych lecznicach, chcąc uniknąć skutków ostrej kontroli sanitarnej.

Paryż, 26 listopada. Interpelacya w sprawie Humbertów będzie wniesiona 5 grudnia. Jest nadzieja, że do tego czasu polityca francuska zaaresztuje już Humbertów.

Drezno, 26 listopada. Założone tu zostało pod protektoratem dworu towarz. przeciw poje-dynkom.

Cukiernie



ALEKSANDRA ROSZKOWSKIEGO

Piotrkowska 76 i Piotrkowska 103, polecają:

wyborowe **pączki i faworki**, ciasteczka tak zw. **paryskie**, z kremem maślanym i czekoladowym. **Babki** czekoladowe z masą migdałową z wyborowym rumem. **Cukry, czekoladki, karmelki, herbatniki własnego wyrobu.**

Lody gotowe przez cały sezon zimowy.

Do obstalowanych lodów, kremów i pączów rzymskich przy większych obstalunkach, wypożycza się spodeczki, łyżki i lampki bezpłatnie. Torty w kilkudziesięciu gatunkach wykonywa się w ciągu dwóch godzin. Do Zgierza i Pabianic obstalunki wysyła się na półmiskach. Przy cukierniach **dziesięć bilardów**, pokoje dla szachistów, wielki wybór gazet w rozmaitych językach. Na nadchodzące **święta**: Wielki wybór ozdób do ubrania choinek. Gustowne bombonierki krajowe i zagraniczne do rb. **40 za sztukę**. Kawa i herbata na funty. Codziennie świeża, znakomita śmietanka kremowa.

1548-3-1

Uprasza się o wczesne zamówienia świąteczne.

SKŁAD PAPIERU

J. SKRZYWANEK

Łódź, Piotrkowska 83.

poleca ramy do obrazów w wielkim wyborze, witrarze imitujące różnokolorowe szyby, papiery listowe i kalendarze.

W kartach ciągle nowości. 1816 r-7

CYRK A. Devigného. W czwartek 27 listopada 1902 r.

Wielkie przedstawienie

w 3 oddziałach przy współudziale najlepszych sił trupy i baletu.

W skład interesującego programu wejdzie poraż 1 wielki balet pantomina **Pobyt meksykańskich farmerów u czerwonoskórych.**

Początek o godz. 8 w. Codziennie nowy program.

W niedzielę dnia 30 listopada r. b., dwa przedstawienia dzienne o godzinie 3 pop. i wieczorowe o godz. 8 wiecz. Przedstawienie dzienne przeznaczone dla dzieci i młodzieży szkolnej

MACZKA ANGIELSKA NIWSA

(Neave's Food) 1155-13-8

środek odżywczy

dla dzieci i osób osłabionych.

Maczka Niwsa jest najlepszym pomocniczym środkiem odżywczym dla dzieci przy pierś.

Wysoko pożyteczna i pokrzepiająca dla osób osłabionych, rekonwalescentów, dla matek karmiących i osób starszych w przypadkach słabego trawienia.

Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

Główna reprezentacja na Cesarstwo i gub. Królestwa Polskiego: Luksenburg i S-ka w Warszawie, Żórawia № 36.



Zakład Hydropatyczno-leczniczy

„Chojny pod Łodzią“

po przejściu pod nowy zarząd administracyjny, rozpoczął sezon zimowy i po zaprowadzeniu wielu ulepszeń, czyni pobyt, w ogrzewanych za pomocą kaloryferów i oświetlonych elektrycznością łazienkach, kurytarzach i salach towarzyskich, zupełnie odpowiednim kuracyi i porze roku.

Czynnikami lecznicze: Wodolecznictwo, kąpiele gazowe i iglicowe parnie ziołowe, elektroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza i kuracya dyetyczna.

Szczegóły w prospektach wysyłanych bezpłatnie.

1386-d-9



Na sezon jesienny
ZIMOWY,



polecam swój wielki wybór

Filcowych i futrzanych kapeluszy

oraz **czapek męskich i damskich**, podług najświeższych modeli paryskich.

Karol Geppert.

1426-d-8

Jest do sprzedania lub wdzierżawienia, tylko za **4500 rb.** rocznie

Wielka Fabryka w Zgierzu

z parową maszyną 100 konną, kotłem, transmisją, rurami ogrzewającymi, wodnemi ściekami, oraz zabudowania gospodarcze, kantor, stajnie, śpiżnie i wozownie. Wiadomość w Zgierzu u **A. Rudowskiego**, od dnia 24 do 28 listopada można się widzieć osobiście z właścicielem Edwardem Rudowskim.

1537-4-3

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 13 Ноября 1902 г.